

Tadeusz Błażejowski

Kontynuacja literatury obozowej : (motyw wycieczki do obozu)

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 26, 259-269

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ BŁAŻEJEWSKI

KONTYNUACJA LITERATURY OBOZOWEJ
(MOTYW WYCIECZKI DO OBOZU)

Doświadczenia drugiej wojny światowej znacznie poszerzyły tematykę i problematykę twórczości artystycznej, stwierdzenie to w szczególności dotyczy literatury polskiej. Rezultatem „wojennej” inspiracji są między innymi utwory wchodzące w zakres literatury obozowej. Obok publikacji naukowo-dokumentarnych i pamiątnikarskich, tematyce obozowej poświęcone są powieści, opowiadania, nowele, wiersze liryczne, dramaty, a więc utwory należące do literatury pięknej. Zasadniczą grupę stanowią tu utwory dążące do wiernego przekazania wiedzy o obozie koncentracyjnym; powstały one w większości tuż po wojnie (1945—1948) pod piórem byłych więźniów. Zainteresowanie literatury pięknej problematyką obozów osiąga punkt kulminacyjny w okresie powojennym, w latach późniejszych zmniejsza się ono. Jednakże literatura w dalszym ciągu zajmuje się przedstawianiem i rozwiązywaniem zagadnień związanych z wojną i okupacją, w konsekwencji czego powraca również problem obozów. Z biegiem lat uległ on pewnemu rozwojowi, pojawiły się nowe aspekty. Życie bowiem ustawicznie toczy się naprzód — stosunkowo bliska nawet przeszłość zwolna staje się muzeum. Miejsca niedawnych walk oraz miejsca, w których dokonywano zbrodni ludobójstwa stają się obiektami turystycznymi, odwiedzają je przeważnie ludzie już z podręczników znający oblicze niezbyt przecież odległej przeszłości.

W prozie polskiej ostatnich lat pojawiły się utwory realizujące wspólny motyw: turystycznej wycieczki do byłego obozu koncentracyjnego¹. Odeszły one daleko od tylko co wspomnianego autentyzmu lat 1945—1948; ich autorzy stosują zabieg trochę

¹ T. Różewicz, *Wycieczka do muzeum*, [w:] *Wycieczka do muzeum*, Warszawa 1966, s. 11—22; A. Brycht, *Wycieczka: Auschwitz-Birkenau*, [w:] *Dancing w kwaterze Hitlera*, Warszawa 1966; J. Koniusz, *Wycieczka*, „Życie Literackie” 1967, nr 3(781) s. 8—9.

sztuczny, ale dający możliwość sprawdzenia, jak działa pamięć o wojnie. Głównym problemem interesujących nas opowiadań jest sposób oddziaływania zmienionych w turystyczne obiekty byłych obozów koncentracyjnych.

Podjęcie wspólnej problematyki nie eliminuje różnic w jej przedstawieniu. Uwarunkowane są one przede wszystkim pokoleniową przynależnością autorów. Urodzony w 1921 roku Różewicz przeżył wojnę jako człowiek dorosły, zaś Koniusz (1934) i Brycht (1935) byli w owym czasie dziećmi. Generacja Różewicza dokonała rozrachunku z wojną i okupacją już dawno; złożony ten rozrachunek skomplikowała jeszcze powojenna sytuacja polityczna. Natomiast twórczość generacji, do której należy Brycht i Koniusz (znanej w literaturze polskiej pod nazwą pokolenia „Współczesności”), debiutującej po 1956 roku, była w pierwszej fazie reakcją na socrealizm, połączoną z fascynacją „literaturą czarną”. Wbrew oświadczeniom, młodych pisarzy bardziej interesowały sprawy obyczajowe niż polityczne; sformułowano nawet tezę, że starsze pokolenia określały się poprzez stosunek do wojny, do historii, do polityki, młodzi zaś określają się przy pomocy obyczajowej powszedniości². Rozrachunek pisarzy pokolenia „Współczesności” z wojną i okupacją jest sprawą skomplikowaną, w zasadzie brak autentycznych prób owego rozrachunku, zmianę początku przytoczone tutaj utwory Brychta i Koniusza; nieprzypadkowo chyba po ukazaniu się opowiadania Brychta pojawiły się wypowiedzi, mierzące dojrzewanie pisarzy pokolenia „Współczesności” miarą rozrachunku z wojną³.

Zestawienie opowiadań realizujących motyw wycieczki do byłego obozu pozwoli wyznaczyć kierunek rozwoju problematyki obozowej, sprawdzić jej funkcjonalność w świadomości narodowej oraz ukazać pewną niedojrzałość literatury, która rezygnując z intelektualizacji, porzeka emocjonalnym stosunku do przedstawianych spraw.

Powstałe w 1959 roku opowiadanie Różewicza jest typowe dla całej jego twórczości. Pisarz ogląda świat oczyma człowieka, który wojnę przeżył. Moralista, całkowicie oddany teraźniejszości, śledzący i kompromitujący „mity współczesne”, bez trudu dostrzega konflikt między „grozą największej śmierci w dziejach ludzkości a nieodwracalnymi i okrutnymi prawami odra-

² A. Wasilewski, *Plebejski Konrad w prozie „młodych”*, „Kultura” 1966, nr 1.

³ Np. P. Beylin, *Dziennik lektury*, „Polityka” 1966, nr 38; M. Podgórski, *Jaką miałem sprawę z książką Brychta*, „Kamena” 1967, nr 12.

dzającego się życia i obojętniejącej pamięci”⁴. Mająca wiele wspólnego z reportażem *Wycieczka do muzeum* złożona jest z migawkowych rozmów zwiedzających, z informacji o muzeum, z fragmentów relacji przewodnika; ukazuje w jaki sposób przedstawiciele różnych pokoleń reagują na to, co widzą w byłym obozie zagłady. Goście to przypadkowi i różnorodni, posiadający wszakże wspólną cechę: obojętność moralną. Różewicz wie doskonale, iż pamięć o wojnie żyć musi w świadomości ludzi, nie w rzeczach. Znaczenie eksponatów jest nikłe, ludzie bowiem po ich obejrzeniu nie rozumieją historii, zainteresowania zwiedzających kierują się co najwyżej ku poszukiwaniom ciekawych rekwizytów zbrodni.

Życie posiada zdolność regeneracji, zabliznia rany. Obok miejsca, gdzie zginęło kilka milionów istnień ludzkich, dziś mieszkają normalnie ludzie, pracują, wypoczywają, mają własne troski i kłopoty, posiadają dzieci, które bawią się na terenach niedawnej kaźni. Dzielące nas od zakończenia wojny lata zmieniły nie tylko ludzi, zmieniły także eksponaty w muzeum. Przypuszczać należy, że ukazując zmianę muzealnych eksponatów obozowych, Różewicz mimowolnie niejako usprawiedliwia ludzi, w większym stopniu przecież podlegających działaniu czasu niż przedmioty przez nich używane. Nieubłagane działanie czasu powoduje, że mimo najlepszych chęci usiłowania przewodnika, by przybliżyć do zwiedzających przeszłość, okazują się daremne: „Przewodnik, były więzień obozu, ma najlepszą wolę. Rzeczowe informacje, cyfry, kilogramy odzieży, włosów kobiecych, tysiące pędzli do golenia, szczotek i misek, miliony spalonych ciał przeplata uwagami moralnymi, filozoficznymi, aforyzmami własnego wyrobu, cytatami z lektury i tak dalej. Chce zbliżyć zwiedzających do tego «piekła», które otwierało się za bramą muzeum. Ciągłe podkreśla, jakby się zresztą tłumacząc przed zwiedzającymi, że to wszystko, co się teraz w muzeum znajduje, jest tylko częścią i nie można tego opisać, co się tu działo”⁵. Odwołuje się więc do pomocy drukowanych informatorów, książek, albumów z reprodukcjami. Tragizm sytuacji polega na tym, że nie można oddać dokładnie minionych faktów, że tak trudno je zrozumieć.

Reakcje zwiedzających są różne, zależą od wrażliwości, wykształcenia, wieku, płci. Często „zachowują się tak, że trzeba wręcz upominać” — uzala się przewodnik. Młodzi chłopcy, doty-

⁴ S. Barańczak, *Moralistyka czy morały*, „Nurt” 1967, nr 5, s. 55.

⁵ Różewicz, *op. cit.*, s. 16.

kając narzędzi zbrodni, wybuchają śmiechem. Inni wycieczkowicze dokonują pamiątkowych fotografii w niezwyklej scenerii. Niektórzy zdobywają się nawet na figlarny żart, jak ów mężczyzna, przyrównujący protezy do kobiecych „nózek”. Ogół reaguje jednak spokojnie. Wśród zwiedzających znajdują się również dzieci, które — rzecz zupełnie naturalna — zadają rodzicom pytania. I oto okazuje się, że dorośli nie potrafią udzielić odpowiedzi na pytania dotyczące obozu. — „Głupie dziecko” — karca, lub zgoła straszą, że gdy dziecko będzie niegrzeczne, zostanie zamknięte w bunkrze, gdzie ongiś zamykano więźniów.

Zwiedzenie obozu nie przełamało obojętności. M. Sprusiński w recenzji z książki Różewicza napisał o braku wyobraźni moralnej wśród zwiedzających⁶. Przykładu takiej wyobraźni dostarczają retrospekcje bohatera-narratora *Mojej córeczki*, którego wspomnienia młodzieńczej miłości zniekształcone są przez inną wizję: „Jej włosy pachniały tytoniem. Jej włosy, w których moje zdyszane usta, moje wargi [...]. A potem znalazłem wszystkie włosy kobiece, wszystkie włosy zebrane z głów żywych i umarłych za szkłem w muzeum”⁷. Tak funkcjonuje wyobraźnia moralna, dla której najważniejszym punktem odniesienia jest wojna. Pisarz konstatuje tylko brak owej wyobraźni u zwiedzających, nie ukazuje przyczyn tego stanu rzeczy, choć sugeruje, iż w pewnej mierze jest to wynikiem trudności w przekazywaniu informacji (por. usiłowania przewodnika, reakcję rodziców na pytania dzieci). Różewicz stara się skrywać emocję, chce utrzymać narrację w tonie beznamietnym, nie udaje mu się to jednak, uczuciowe zaangażowanie narratora przebija z każdego prawie zdania.

Opowiadanie Brychta *Wycieczka: Auschwitz-Birkenau* drukowane było po raz pierwszy w grudniowym numerze „Twórczości” z 1964 roku. Wkrótce potem, wraz z opowiadaniem *Dancing w kwaterze Hitlera*, ukazało się w wydaniu książkowym. Cztery wydania w ciągu trzech lat oraz wysoki — jak na polskie warunki — nakład książki, są świadectwem znacznej popularności. Dodajmy do tego ekranizację⁸ i zainteresowanie utwo-

⁶ M. Sprusiński, *W okolicach muzeum literatury*, „Miesięcznik Literacki” 1967, nr 5, s. 122.

⁷ Por. A. Kowalska, *Nowa summa prozy Tadeusza Różewicza („Moja córeczka” — próba odczytania)*, Konferencja Naukowa poświęcona prozie polskiej XX wieku, Toruń 1968, s. 8. Maszynopis powielony.

⁸ *Wycieczka w nieznanie*. ZRF Kamera, 1967. Scenariusz według opowiadania A. Brychta *Wycieczka: Auschwitz-Birkenau* — A. Brycht,

rem poza granicami naszego kraju, a otrzymamy pełny obraz tej popularności. Krytyka literacka zauważyła opowiadanie Brychta jeszcze przed książkową publikacją, która z kolei wywołała dużą ilość recenzji i omówień. Wydaje się, że zainteresowanie opowiadaniem wynika głównie z wagi podjętego tematu, pisarski talent Brychta ma tu drugoplanowe znaczenie.

Najładniej, słowami samego autora, można określić *Wycieczkę: Auschwitz-Birkenau* jako utwór „o DZIŚ, wynikającym z wojny”⁹; właśnie tropienie konsekwencji wojny w teraźniejszości stanowi o charakterze Brychtowskiego rozrachunku z okupacją, dokonanego przede wszystkim w *Raporcie z Monachium* (reportaż te traktuję jako *sui generis* komentarz do opowiadania). Wyjaśnić jeszcze trzeba, że pomijam zupełnie tę warstwę opowiadania, która dotyczy spraw warszawskiego środowiska artystycznego.

Bohater — młody literat, rówieśnik pokolenia „Współczesności”, jest absolutnie pochłonięty przez sprawy codzienne: doskwierają mu upały, dokuczają brak dziewczyny, dotkliwie odczuwa brak pieniędzy na spędzenie urlopu. Wśród tej codzienności myśli o przyszłym życiu, o stabilizacji. Sprawy związane z drugą wojną światową, z okupacją hitlerowską prawie dlań nie istnieją, są bardzo odległe. Wiedza o wojnie, przekazana w szkole, wypływająca z literatury, kina czy teatru, czerpana z opowiadań starszych, którzy wojnę przeżyli, nie wzbudziła w nim trwałego zainteresowania. Wyjazd na teren byłego obozu zagłady dochodzi do skutku zupełnie nieoczekiwanie. Z przypadkowej rozmowy bohater dowiaduje się, że jego kolega jedzie do Oświęcimia:

- Tam, gdzie był ten obóz?
- Właśnie tam — odpowiedział — może tam byłeś?
- Ja? — zdziwiłem się. — A po co? Te rzeczy mnie nie obchodzą¹⁰. [podkr. moje — T. B.]

Podczas jazdy okazało się, że młody człowiek wie o Oświęcimiu bardzo niewiele:

- Hessa? — zdziwiłem się. — Kto to był Hess?
 - Jak to! Nie wiesz kto to był Hess?
 - Nie wiem — burknąłem obojętnie i ziewnąłem.
- Groszek się wtrącił:

J. Ziarnik. Reżyseria — J. Ziarnik. Zdjęcia — J. Laskowski. Muzyka — J. Maksymiuk.

⁹ A. Brycht, *Raport z Monachium*, Warszawa 1967, s. 18.

¹⁰ Brycht, *Wycieczka...*, s. 12.

- Hess Rudolf, były komendant byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, morderca milionów ludzi.
- Aha — kiwnąłem głową, pokazując, że nie mam ochoty rozmawiać o mordercy milionów ludzi, o którym zresztą nic nie wiem¹¹. [podkr. moje — T. B.]

Podobnych cytatów można by przytoczyć jeszcze kilka. W zamierzeniu autora ustawiczne podkreślanie, iż dla bohatera wiedza o wojnie i Oświęcimiu jest dawno zapomnianym fragmentem ze szkolnego podręcznika, służyć ma prowokacji czytelnika. Jest to jednak prowokacja sztuczna, nieautentyczna.

Po przybyciu do obozu młody człowiek zostaje poinformowany o tym, co się tu działo w czasie okupacji. „Oglądałem obóz cygański i Eldorado, i Meksyk a były to takie same kwadraty pola odgródzone kolczastym drutem, i kto wiedział, co tu się naprawdę działo, i czy to było naprawdę”¹². Trudność uwierzenia w to wszystko, co się w Oświęcimiu działo, spowodowana jest najprawdopodobniej próbą ratowania wiary w człowieczeństwo; oporem, jaki napotyka myśl, że człowiek zdolny jest do ludobójstwa, bowiem „przymus bycia humanistą i tu [...] dosięgał, może właśnie tu przede wszystkim”¹³.

Nim reakcja psychiczna młodego człowieka na bezpośrednie zetknięcie się z obozem dojrzeje, przeżywa on to spotkanie fizycznie, boli go głowa, jest odurzony, oszołomiony. Zetknięcie z obozem wywołuje u bohatera stan emocji, nagle umieszcza w tamtym Oświęcimiu wszystko, co ma dlań największą wartość, a więc swoją dziewczynę i siebie. W ten sposób teraźniejszość przeplata się z przeszłością, sprawy minione zaczynają być problemem współczesności.

W zamyśle pisarza, reakcja wywołana bezpośrednim zetknięciem się bohatera z obozem zagłady, z rekwizytami „czasów pogardy” jest autentyczna, prawdziwa. Bohater Brychta nie odwołuje się do doświadczenia zmistyfikowanego, gdzie każdego czeka ta sama, z góry zaprojektowana refleksja, to samo wyobrażenie. Bohater Brychta odbył „wycieczkę w nieznaną”, nie był naładowany statystyczną wiedzą, nie był znieczulony przez kulturę; pojechał do Oświęcimia przypadkowo, nie zaś po to, by poddać się specjalnemu rytuałowi.

Reakcji bohatera przeciwstawione są nieautentyczne, bo mieszczące się w granicach przyjętej konwencji, odczucia innych. Ludzie, którzy na Oświęcim reagują w sposób konwencjonalny,

¹¹ Tamże, s. 19.

¹² Tamże, s. 27.

¹³ Tamże, s. 39.

bez większych przeszkód powrócą do normalnego życia, natomiast bohater po obejrzeniu obozu nie może wieść dalej spokojnego życia. Między nim a najbliższą mu osobą pojawiła się „wielka równina śmierci”, wszystkie słowa i gesty wydały mu się umowne i bez znaczenia. Emocjom powstałym podczas zwiedzania obozu towarzyszy refleksja: „Moje własne życie przestało mnie bawić”. Słowa te, stanowiące zakończenie utworu, sugerują, że skutki wojny być będą w świadomości bohatera, bowiem tylko w ten sposób można ocalić wiedzę o przeszłości, najprawdziwsze przeżycia innych. Jeżeli zaś przeszłość zostanie „zredukowana do martwego, muzealnego eksponatu, nigdy naprawdę nie uobecnia się w świadomości — jest obiektem, a nie problemem”¹⁴. I przed tym niebezpieczeństwem opowiadanie Brychta ostrzega.

Wstrząs, jakiego doznał bohater, wywołuje dalsze konsekwencje. Otóż żyjący w Polsce młody człowiek nie zdawał sobie jasno i wyraźnie sprawy z koniecznego udziału we wspólnocie z innymi w życiu konkretnego narodu, z wszystkimi konsekwencjami tej wspólnoty. Żył konsumpcyjnie, wiadomości o wojnie przyjmował na zasadzie propagandy, starał się je strawić i ewentualnie zapamiętać. Tymczasem wstrząs, powstały w wyniku zetknięcia się z obozem, jest niejako detonatorem do wybuchu prawdziwego, świadomego obywatelstwa i wynikających stąd obowiązków. Młody człowiek dochodzi do autentycznej wspólnoty narodowej, przeżywa to, co Brycht sformułuje *expressis verbis* w *Raporcie z Monachium*: „Pierwszy raz poważnie myślę o sobie jako o Polaku”¹⁵.

Przypomnijmy motto *Raportu*: „Unwesentliches vergessen, Wesentliches behalten” (Nieistotne zapomnieć, istotne zapamiętać). Posłużwszy się słowami Hitlera pisarz ukazuje ważkość pamięci o okupacji, pamięci niezbędnej do zrozumienia dnia dzisiejszego.

Wycieczka Koniusza jest pierwszą w twórczości tego pisarza próbą rozrachunku z wojną, dotychczasowe jego utwory przynosiły sporadycznie echa dziecięcej pamięci o okupacji. Obok pewnej popularności w kraju, *Wycieczka* znalazła także uznanie poza granicami Polski, przełożono ją na języki: niemiecki, czeski i rosyjski¹⁶.

Bohaterem opowiadania jest uczestnik grupowej wycieczki do NRD; zwiedza on Weimar, mieszkanie Goethego, a następnie po-

¹⁴ R. Marszałek, *Nie będzie antykwariatu*, „Współczesność” 1966, nr 22.

¹⁵ Brycht, *Raport...*, s. 16.

¹⁶ Informacja pochodzi od autora.

łożony w pobliżu miasta obóz koncentracyjny (Buchenwald). Dla niego wycieczka nie jest wyjazdem w nieznaną; na to, co widzi oraz na słowa przewodnika reaguje ostro. Wyjaśnienia przewodnika, traktujące o życiu i pracy mistrza, kojarzą mu się z ostatnią wojną, z okupacją, z ludobójstwem. Skojarzenia te są gwałtowne, prowokujące. Gdy usłyszał, że całe życie Goethego było pracą, „głośno i wolno” spytał: — „Arbeit macht frei?” Po wysłuchaniu informacji, w jaki sposób sporządzano dawniej maski pośmiertne (do ich wykonania potrzebny był gips), bohater powiada: — „W czasie wojny skazańcom gipsowano usta, żeby nie mogli krzyczeć”. Kiedy dowiedział się że w czasie wojny w mieście czynne było muzeum i każdy mógł je zwiedzać, zapytał: — „Więźniów też tu przyprowadzaliście?” Przewodnikowi, mówiącemu o wejściu do obozu, przerywa: — „Wyjście prowadziło przez komin”.

Interesujące jest u Koniusza to, że bohater jego utworu, najmłodszy uczestnik wycieczki (najprawdopodobniej rówieśnik autora, a więc rówieśnik pokolenia „Współczesności”), w swoich reakcjach jest odosobniony. Początkowo na jego zaczepki nikt z grupy nie zwraca uwagi, gdy się zaś powtarzają, starsi wycieczkowicze usiłują go uspokoić. Mamy więc do czynienia z sytuacją niejako odwrotną niż w opowiadaniu Różewicza. Wrażliwy okazuje się młody człowiek, starsi reagują obojętnie. Są bardziej zainteresowani zakupami aniżeli konfrontacją teraźniejszości z przeżyciami wojennymi, zwykły bieg życia i codzienność pochłania ich zupełnie.

Obojętności starszych przeciwstawia bohater opowiadania swój moralny niepokój. To on zastanawia się, czy „gdyby do czegoś doszło” Niemcy strzelaliby do nas? I w odpowiedzi na ten problem zachowuje dużo sceptycyzmu, jest bowiem przekonany, że ludzie nie zmieniają się ani prędko, ani łatwo. Niepokój i sceptycyzm ów spotyka się z pewną obojętnością, może nawet niezrozumieniem ze strony starszych. Argumentują: — „Co pan może o ludziach powiedzieć? Pan, za przeproszeniem, szczeniak. Pan ich nie zna”. W ten sposób pisarz kompromituje pokolenie starsze, wytyka mu zbyt dokładne zabliznienie ran, zarzuca brak czujności.

W młodym człowieku zetknięcie z obozem wywołuje emocje, ta zaś domaga się natychmiastowych odpowiedzi na pytania: jak to się stało, jak do tego doszło? „Kto za to odpowiada, czy już wszyscy odpowiedzieli? Nie ma już winnych? Gdzie są winni, czy tylko w Portugalii? Czy już wszyscy odsiedzieli karę? [...] Czy za to, co się stało można odsiedzieć? Kiedy życie człowieka było

takie tanie, jak dzisiaj? Za jedną śmierć siedzi się godzinę? Krócej: pół godziny, kwadrans. Pan tutaj jest najstarszy. Niech pan coś powie. Co pan robił, kiedy się to działo?" To ostatnie pytanie należy oczywiście rozumieć tak: co pan robił, aby zapobiec temu, co się działo? Pytanie to zostało również skierowane do pokolenia starszego, bohater bowiem w czasie wojny był dzieckiem i nie mógł uczestniczyć w walce z okupantem. Teraz dopiero, pod wpływem bezpośredniego przeżycia, doznaje wrażenia, że będzie musiał się zmierzyć z młodymi Niemcami: „Szli naprzeciw nam. Przez moment wydało mi się, że wejdziemy na siebie, złapiemy się za bary, zaczniemy się tarzać po chrześzczącym żwirze, że będziemy zadawać sobie ból. Wybrałem szczupłego blondyna i szedłem prosto w niego niosąc w prawej nodze całą swoją siłę”¹⁷. Ów motyw walki ma duże znaczenie w rozwoju obywatelskiej świadomości bohatera *Wycieczki*.

Wyzwolenie się świadomego, odpowiedzialnego poczucia przynależności do wielkiej wspólnoty narodowej dokonało się u bohatera Koniusza podobnie jak u bohatera Brychta.

Próbę objęcia opowiadań Brychta i Koniusza formułą: „dochodzenie do wspólnoty narodowej”, traktować należy jako tezę roboczą, oddającą usługi przy interpretacji. Budzi ona bowiem pewne zastrzeżenia: po pierwsze przynależność narodowa bohaterów dana jest od początku, po drugie dlaczego autorzy nie ukazują dochodzenia do wspólnoty narodowej w codziennym życiu? Ponadto pozostawanie przy tej tylko formule zwięzłoby problematykę utworów.

Nie kwestionując wagi przedstawianych problemów, stwierdzić trzeba, że dyskusyjny w opowiadaniach jest wybór sytuacji ukazującej działanie czasu na ludzi, którzy okupacji nie pamiętają. Czy nie lepiej byłoby pokazać, w jaki sposób bieg czasu wpływa na ludzi, którzy wojnę przeżyli? Zarówno w utworze Rózewicza jak i Brychta spotykamy byłych więźniów obozu koncentracyjnego, przebywających w obozie ponownie, w innym zupełnie, rzecz prosta, charakterze. Sądzić można, że koncentracja uwagi na ich właśnie przeżyciach podczas ponownego zetknięcia się z obozem, przyniosłaby obserwacje, mówiące więcej o problemie zachowania się w miarę upływu czasu, niż czynią to w swym obecnym kształcie opowiadania.

Zwrócić uwagę trzeba również na próbę przeniesienia skutków działalności obozów koncentracyjnych w sferę etyki. Do-

¹⁷ Wszystkie cytaty z *Wycieczki* Koniusza pochodzą z tekstu opublikowanego w „Życiu Literackim”.

konują jej pisarze przy pomocy przeliczania na konkret. Wiadomości bowiem o zbrodniach dokonanych w obozach brzmią dla wycieczkowiczów abstrakcyjnie. Trudność zrozumienia rozmiarów ludobójstwa wynika nie tylko z faktu, że od zakończenia wojny dzieli nas ćwierć wieku, wynika ona przede wszystkim z niełatwej do ogarnięcia abstrakcyjności wielkich liczb. Dlatego trzeba przełożyć je na język konkretny, na ten „jedyny ludzki klucz do cyfr, które są zbyt wielkie”¹⁸. Idzie o to, aby uświadomić współczesnym, że cztery miliony ludzi, którzy zginęli w Oświęcimiu, to nie cztery miliony, to cztery miliony j e d n o s t e k.

Cztery miliony ludzi, gdyby ustawić jednego za drugim, to licząc po dwóch na metr, wynosi dwa miliony metrów, więc dwa tysiące kilometrów...

— Jak stąd do Moskwy — powiedział Robert — albo z Warszawy do Łodzi, gdyby ustawić ich rzędami po... zaraz, trzeba obliczyć¹⁹.

— Czasem wieczorami zamyślam się proszę państwa i robię różne obliczenia, zgładzono tu cztery miliony ludzi więc obliczam gdyby ustawić jednego człowieka na drugim te cztery miliony to utworzyłyby to wysokość sięgającą do ciał niebieskich, a gdyby ich ustawić koło siebie...²⁰

— O, tę drogę już budowali więźniowie. To jest krótka droga, zaledwie dwa tysiące metrów. Ale żadna droga na świecie nie kosztowała tyle, co ta: przy jej budowie Nazi zabili dwadzieścia tysięcy ludzi. Łatwo obliczyć, ile kosztował metr...²¹

Znamienne, że przeliczenia te występują we wszystkich opowiadaniach; w istocie rzeczy pomagają uchwycić wielkość zbrodni, czy jednak stanowią one warunek *sine qua non* do wstrząsania sumieniem czytelnika?

W realizujących motyw wycieczki do byłego obozu zagłady opowiadaniach podstawowa jest sprawa: jak zachować się wobec złożonych doświadczeń wojennych w miarę upływu czasu? Ten stary jak ludzkość problem po drugiej wojnie światowej nabrał nowego wyrazu i uległ dalszej komplikacji. Przy jego przedstawianiu emocja nie wystarcza, winien być on opanowany myślowo. Niestety, rozpatrywane powyżej utwory poprzestają na emocjonalnym jedynie stosunku do wojny i spraw z nią związanych. Intelktualne opanowanie owych zagadnień jest niezwykle trudne, pisarz biorący na warsztat problematykę wojenną narażony jest na istotną trudność: w jaki sposób przekazać prawdziwą wiedzę o wojnie tym wszystkim, którzy z wojną się nie zetknęli?

¹⁸ A. Werner, *Jedź do Oświęcimia*, „Twórczość” 1966, nr 12, s. 129.

¹⁹ Brycht, *Wycieczka...*, s. 50.

²⁰ Różewicz, *op. cit.*, s. 14.

²¹ Koniusz, *op. cit.*, s. 8.

Łatwo tu uwieźnąć w konwencji, w rytuale, tym bardziej że w świadomości społecznej powstają po pewnym czasie uproszczenia. Główne zadanie pisarza sprowadza się zatem do rozwiązania problemu: w jaki sposób funkcjonujące w świadomości społecznej schematy przełożyć na konkretne życie na przykład w obozie koncentracyjnym, w jaki sposób oddać całą złożoność okupacyjnej rzeczywistości?

Ta ogólna refleksja częściowo tylko dotyczy omawianych opowiadań, zwłaszcza że więcej mają one wspólnego z publicystyką niż z literaturą. Poprzestanie na oskarżeniu wycieczkowiczów i czytelnika o zapominanie i brak wyobraźni moralnej nie jest wyjściem z sytuacji, porównanie z winiącym siebie Borowskim utwierdza nas w tym przekonaniu. Oskarżenie to powinno być dopiero punktem wyjścia do rozważań: czy zapominanie jest nieuniknione, czy można mu zapobiec i ewentualnie jak to czynić. Literatura przecież nie może ograniczać się do sygnalizacji kluczowych zagadnień, winna je przede wszystkim rozwiązywać. Popularność opowiadań w Polsce i poza jej granicami świadczy o istnieniu zapotrzebowania społecznego na literaturę tego typu. By w pełni zapotrzebowaniu owemu sprostać, musi pisarz punkt ciężkości przesunąć z sygnalizacji zagadnień na ich intelektualne rozwiązywanie.

Zestawione powyżej opowiadania stanowią niewątpliwie ciąg dalszy literatury obozowej; dają świadectwo, iż z upływem lat problematyka obozów koncentracyjnych jako jednej ze stron okupacyjnego życia nabiera nowych aspektów. Bieg czasu powoduje, że zainteresowanie życiem w obozie schodzi na plan dalszy, ważniejsza staje się dążność do ustalenia, jaki wpływ posiada zjawisko obozów koncentracyjnych na świadomość ludzi, znaczących je tylko z turystycznej wycieczki.